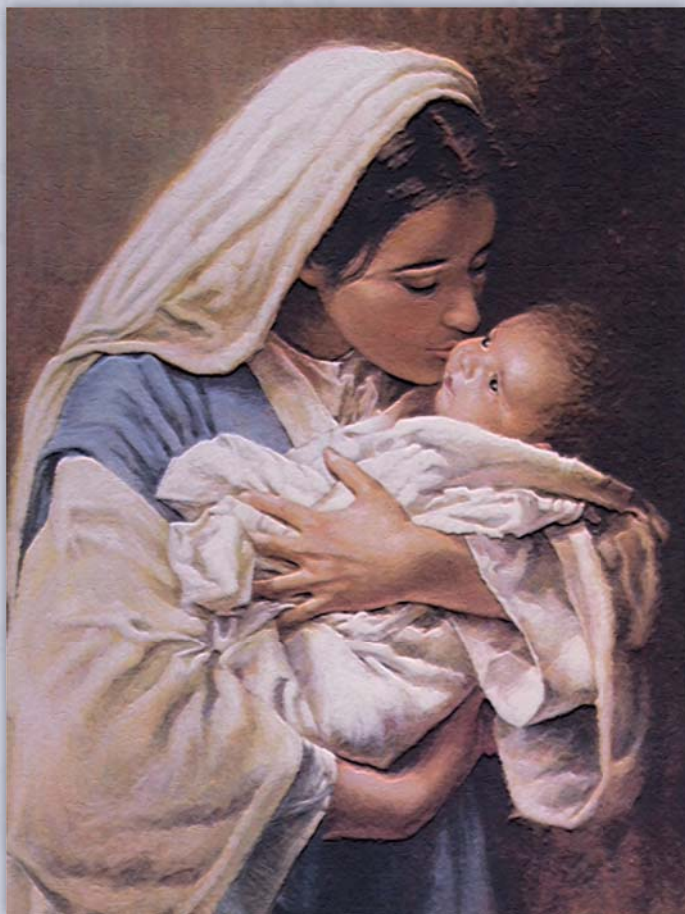


# Pod płaszczem Maryi

nr 1/2019 (77)

ISSN 1730-1335

PISMO FORMACYJNE NOSZĄCYCH SZKAPLERZ KARMELITAŃSKI



Litania loretańska: **Domie złoty**

Formacja: **Duch, który umacnia miłość**

Różaniec: **Różaniec – modlitwa życia • Świadectwo**

Droga Maryjna: **Pod płaszczem Maryi wzrastają święci**  
**Kilka pytań o miłość**



## *Drodzy Czytelnicy!*

*Nowy rok chcemy rozpocząć z Matką Bożą. Do tego zaprasza nas liturgia Kościoła, w której pierwszego dnia nowego roku obchodzimy uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki – Matki Jezusa, ale w Nim i naszej Matki! Wejdźmy razem z Nią w ten nowy rok. Niech nam towarzyszy w naszej codzienności. Bądźmy z Nią blisko. Podobno św. Matka Teresa z Kalkuty nie rozstawała się z różańcem. I gdy została kiedyś o to zapytana, miała odpowiedzieć, że to jej sposób trzymania Matki Bożej za rękę. W tym numerze chcemy Was zaprosić do pochylenia się nad tematem modlitwy różańcowej, która w rytmicznym ruchu przesuwanych paciorków, spleta rytm egzystencji człowieka i świata, zanurzając go w nadprzyrodzonym rytmie Bożych Tajemnic. Następnie możemy zobaczyć, jak pod płaszczem Maryi wzrastał wielki święty naszych czasów, Jan Paweł II. Tegoroczny cykl formacyjny chce nas poprowadzić w refleksji nad działaniem Ducha Świętego w naszym życiu. Wpisuje się to w dwuletni program duszpasterski (2017–2019), który został zaproponowany przez Konferencja Episkopatu Polski pod hasłem: Duch, który umacnia miłość. Ponadto artykuł o. Michała Żelechowskiego prowadzi nas do odnalezienia właściwego sensu i głębi kolejnego wezwania maryjnego w litanii loretańskiej jakim jest tytuł „Domie Złoty”. Na koniec o. Michał Swarzyński OCD w tekście „Kilka pytań o miłość” zachęca nas do prawdziwego oddania się Najświętszej Maryi Pannie.*

*I jeszcze słowo o prenumeracie. Przyjmując szkaplerz, zobowiązujemy się do szerzenia kultu Matki Bożej, najpierw poprzez całe nasze życie, które jaśnieje jej cnotami, przez naszą gorliwą modlitwę za innych, a także poprzez apostołstwo – słowem i czynem. Jednym ze sposobów może być podarowanie naszego pisma drugiej osobie. Dlaczego by nie zaprenumerować jednego egzemplarza więcej, właśnie po to, by komuś podarować? A może by tak rozprowadzać nasze Pismo we wspólnotach, w których jesteście, w Waszych parafiach, za zgodną proboszcza? Pomóżcie nam, drodzy Przyjaciele Maryi, by jak najwięcej osób, mogło odkrywać piękno Maryi.*

*o. Józef Tracz OCD*

# LITANIA LORETAŃSKA



## TYTUŁY MARYJNE W LITANII LORETAŃSKIEJ

### DOMIE ŻŁOTY

Zapewne większość z nas przechowuje w swej pamięci okruchy wspomnień z parafialnych nabożeństw majowych przeżywanych w dzieciństwie. Odświętny spokój wypełniający kościół, refleksy światła błyszczące na złocistej monstrancji, zapach kadzidła oraz dźwięczna, jednostajna melodia niemogącej się skończyć, jak się to wówczas wydawało, litanii loretańskiej. Niektóre z maryjnych wezwań zapewne nie wzbudzały większego zainteresowania kilkuletnich „teologów”. Inne jednak uderzały swą tajemniczością, pobudzając wyobraźnię do działania. Chociażby właśnie ów „Dom Żłoty”. Czyż tytuł ten nie kojarzył się nam wtedy z lśniącym baśniowym pałacem ze złota albo ze skarbem godnym przygód Indiany Jones’a bardziej niż z Matką Bożą? Niestety jednak, często coś, co pomimo braku zrozumienia zachwyca kilkuletnie dzieci (zresztą jak najbardziej słusznie!), wraz z upływem lat staje się dla dorosłych ciągle niezrozumiałą, ale już oswojoną rutyną, która przestaje fascynować... Jeśli wołając do Matki naszego Pana „Domie Żłoty!”, nie czujemy już żadnego zdziwienia, to zazwyczaj jest to po prostu znak, że nie zgłębiliśmy w ogóle sensu tego wezwania.

Jak zatem możemy odnaleźć właściwy sens i całą głębię tego maryjnego tytułu? Pierwszą przestrzenią, której należy się przyjrzeć, jest oczywiście tekst Pisma



Świętego. Uważne poszukiwanie „Złotego Domu” w słowie Bożym kieruje nasze myśli w stronę starotestamentalnej Świątyni Jerozolimskiej. W Pierwszej Księdze Królewskiej czytamy bowiem: „*Wnętrze Świątyni Salomon wyłożył również szczerem złotem i złożył złote tańcuchy przed sanktuarium, które wyłożył złotem. Tak więc wyłożył złotem zupełnie całą Świątynię i również pokrył złotem cały ołtarz, który był przed sanktuarium*” (1 Krl 6,21-22). Dla ludu Izraela „Dom Złoty” to przede wszystkim **Świątynia Salomona** – faktycznie cała lśniąca w środku tym szlachetnym kruszczem. Kluczowe w naszych poszukiwaniach staje się zatem pytanie: dlaczego Nowy Izrael wzywa Matkę Boga pod biblijnym tytułem wskazującym na Świątynię Jerozolimską? W czym Maryja przypomina Kościołowi dom Boży zbudowany przez Salomona?

Rozważając opisane w wielu księgach Starego Testamentu znaczenie Świątyni, możemy odnaleźć kilka zasadniczych rysów, w świetle których analogia ta staje się wręcz oczywista. Pierwszym jest **piękno i wspaniałość** tego miejsca. Trudno nam zapewne nawet sobie wyobrazić, co czuł starożytny Izraelita (którego codzienność była raczej związana z pracami w polu, hodowlą bydła, ewentualnie pracą w niewielkim warsztacie rzemieślniczym) kiedy wkraczał do potężnego kompleksu budowli świątynnych, tak różnego od wszystkiego, co widział na co dzień. Co czuł człowiek, dla którego parę złotych monet wydawało się już majątkiem, gdy widział wyłożone kilogramami złota wnętrze Świątyni. Z pewnością musiał mieć poczucie, iż obcuje z czymś pięknym i niezwykłym. Musiał odczuwać, że dotyka rzeczywistości, która go absolutnie przerasta. I najbardziej adekwatną reakcją na zetknięcie się z tym tajemniczym światem jest okrzyk radości i podziwu, jak choćby radosna aklamacja „Halelu-Jah!” – „*Wychwalajcie Pana!*”. Cóż będziemy czuć my, gdy po śmierci ujrzemy Tę, o której Kościół od wieków śpiewa, iż jest *tota pulchra*, cała piękna? Już teraz możemy niejasno prze-czuwać, jak niezwykłym duchowym pięknem jaśnieje Niewiasta obleczona w Słońce. Jak wspaniała jest dusza Tej, w której zdecydowało się zamieszkać najwyższe i odwieczne Piękno. Czyż przepych złotego domu Salomona nie jest w istocie nędznym i nikłym obrazem prawdziwego „Złotego Domu”?

Drugim rysem Świątyni Jerozolimskiej, w którym odnajdujemy jej podobieństwo do Matki Pana jest **jedyność i wyjątkowość** tego miejsca. Żydzii wiedzieli, że budynek postawiony z polecenia króla Salomona nie jest ja-



kimś kolejnym miejscem kultu, podobnym do licznych pogańskich świątyń. Świątynia na Wzgórzu Moria była unikatowa – było to wybrane miejsce szczególnej obecności Boga. To był prawdziwy i jedyny dom Boży w całym ówczesnym świecie – jedyne „*miejsce, gdzie Bogu mieszkać się spodobało*” (Ps 68). Było to jedyne miejsce, w którym można było niejako dotknąć chwały Bożej – miejsce, w którym Niepojęty i Niewyobrażalny Pan Zastępów, Król Niebios, stawał się bliski i osiągalny. Ponadto Dom Pana był jednocześnie domem dla całego Izraela. Każdy Izraelita w Świątyni mógł czuć się jak u siebie w domu. Było to miejsce bliskie sercu oraz dające poczucie bezpieczeństwa. Był to też punkt orientacyjny dla tożsamości wszystkich członków narodu wybranego. To w czasie pielgrzymek do Jeruzalem oraz w cieniu świątynnych portyków, młodzi Izraelici w szczególnie sposób uczyli się, kim tak naprawdę są i do jakiego ludu przynależą. Znowu dostrzegamy tu proroczą zapowiedź Dziewicy Maryi. Jedyna wybrana, Błogosławiona między wszystkimi niewiastami, przygotowana do bycia domem Boga już w swoim poczęciu. Prawdziwy Przybytek, w którym Nieskończony Pan Zastępów stał się jednym z nas – małym i słabym człowiekiem. Prawdziwa Świątynia, w której realnie zamieszkał Bóg. Miejsce, w którym Bóg stał się nam bliski w nowy i zadziwiający sposób. Jednocześnie Maryja staje się również naszym domem – danym nam przez Boga uosobieniem matczynej miłości, w którym każdy z nas może czuć się naprawdę „u siebie”. To w towarzystwie Matki Pana najłatwiej uczymy się, do jakiego Ludu przynależymy i jaka jest nasza prawdziwa tożsamość.

Możemy wreszcie zauważyć, że Świątynia Jerozolimska była w Starym Przymierzu jedyną przestrzenią prawdziwego i doskonałego kultu Bożego. W „Złotym Domu” Salomona nieustannie płonął święty ogień pochłaniający niezmierzone ilości różnorodnych ofiar. Niemal nieprzerwanie rozbrzmiewał tam głos wzywający do chwalenia Pana. Nieustanny strumień uwielbienia, prośby i adoracji płynął stamtąd w Niebiosą. Znowu dostrzegamy w Przybytku salomonowym niedoskonały typ i zapowiedź Maryi Panny. Jej Serce od samego początku życia stało się ogniskiem czystej miłości, które całe płonie żarem ofiarowania się Bogu. Tak jak Świątynia w Jeruzalem, tak samo dusza Maryi, Matki i ikony Nowego Jeruzalem, staje się przestrzenią nieustannego uwielbienia, ciągłego Magnificat. Jeszcze doskonale niż dawny „Złoty Dom”, Jej Serce staje się „domem modlitwy



dla wszystkich narodów” – niezliczone rzesze „ze wszystkich pokoleń, ludów i języków” uciekają się do Jej pośrednictwa i przez Nią składają Bogu ofiarę kadzielną swej modlitwy. Widzimy zatem, że wzywając Maryję jako „Dom Złoty”, posługujemy się tytułem, który naprawdę może fascynować swą głębią i bogactwem. Wzywając naszą Matkę, pocujemy się faktycznie jak dzieci...

Warto może przypomnieć, iż obraz Nowej Świątyni Chrystus Pan odnosił przede wszystkim do samego siebie. „Jezus w odpowiedzi rzekł im: «Zburzcie tę Świątynię, a w trzy dni ją odbuduję». Na to Judejczycy powiedzieli: «Już czterdzieści sześć lat, jak zaczęto budować tę Świątynię, a Ty w trzy dni ją postawisz?». On jednak mówił o Świątyni swego ciała” (J 2,19-21). To Jezus, Słowo wcielone, jest naszym prawdziwym Arcykapłanem, naszą Świątynią i naszą Ofiarą przebłagalną. W Nim zamyka się cały nasz kult. W nazywaniu Maryi „Domem Złotym” czy „Nową Świątynią” nie chodzi o przeciwstawienie Jej Chrystusowi, ale o ukazanie, że dzieli Ona ze swym Synem jedną misję. Bez Ofiary Jezusa, misja Maryi jako naszego „Domu Złotego” nigdy by nie zaistniała.

W zasadzie na tym można by zakończyć nasze rozważania o „Domie Złotym”. Jest jednak jeszcze jeden aspekt, o którym warto przypomnieć. Złoty Dom, Domus Aurea, to nie tylko jeden z tytułów maryjnych. To również zwyczajowa nazwa potężnego pałacu cesarza Nerona, którego ruiny po dzień dzisiaj znajdują się w Rzymie. Gigantyczny kompleks budynków i ogrodów zajmujący obszar około 100 hektarów, pełen bogatych zdobień oraz dzieł sztuki, miał stanowić żywy symbol bezgranicznej potęgi Rzymu oraz samego Nerona. W pałacowym westybulu znajdował się najbardziej wyrazisty dowód cesarskiej pychy – tzw. Kolos Nerona – mierząca ok. 35 metrów wysokości rzeźba cesarza, przedstawiająca go jako boga, u którego stóp leży glob ziemski. Budowę rezydencji rozpoczęto w roku 64. Zapewne ok. kilkanaście lat wcześniej w jakimś prostym, ubogim domu w Jerozolimie bądź w Efezie dokonał się cud Wniebowzięcia Maryi z Nazaretu. Kontrast tych dwóch „domów”, tych dwóch stylów życia i tych dwóch niemal równoczesnych historii jest uderzający. Stojący w samym sercu ówczesnego świata *Domus Aurea* Nerona, olśniewający symbol potęgi władzy politycznej, zamieszkały przez szatańską pychę, bałwochwalczą chciwość, wyuzdaną nieczystość, pijaństwo, obżarstwo, zazdrość, okrutny gniew i samolubne



lenistwo – a z drugiej strony – wieśniaczy domek zamieszkały przez zupełnie inny „Domus Aurea”, uosobienie pokory, prostoty, miłości i łagodności. Minęło ok. 2000 lat. Po wspaniałym pałacu Nerona pozostało trochę ruin oraz nieco murszejących fresków, zwiedzanych przez znudzonych zagranicznych turystów. Natomiast prawdziwy „Złoty Dom” jest od 2000 lat nieustannie chwalony i wzywany przez wszystkie pokolenia – a ta ziemską chwałę jest tylko nikłym odbłaskiem Jej chwały niebiańskiej. Pamiętajmy o tym, ilekroć dostrzegamy tak liczne w dzisiejszym świecie „złote domy” nowych Neronów. Z pewnością ich pycha jest bardzo głośna. Cóż jednak z nich zostanie za chociażby 100 lat? „Kaźde bowiem ciało jak trawa, a cała jej chwała jak kwiat trawy: trawa uschła, a kwiat jej opadł, słowo zaś Pana trwa na wieki. Właśnie to słowo ogłoszono wam jako Dobrą Nowinę” (1 P 1,24-25).

*o. Michał Żelechowski OCD*





# FORMACJA

## DUCH, KTÓRY UMACNIA MIŁOŚĆ

*Duch Święty przygotowuje ludzi, uprzedza ich swoją łaską, aby pociągnąć ich do Chrystusa. On ukazuje im zmartwychwstałego Pana, przypomina im Jego słowa i otwiera ich umysły na zrozumienie Jego Śmierci i Zmartwychwstania. Uobecnia im misterium Chrystusa, szczególnie w Eucharystii, aby pojednać ich z Bogiem i doprowadzić do komunii z Nim, aby przynosili obfity owoc (KKK 737).*

Konferencja Episkopatu Polski przygotowała dwuletni program duszpasterski na lata 2017-2019 pod hasłem: *Duch, który umacnia miłość*. Dzięki niemu każdy z nas ma okazję podjąć refleksję nad działaniem Ducha Świętego w swoim życiu, dostrzec Jego obecność oraz zastanowić się, czy potrafi umiejętnie korzystać z Jego darów. Hasłem roku 2018/2019 są słowa: *W mocy Ducha Świętego*, natomiast symbolem języki ognia.

Kiedy sięgniemy do sakramentu bierzmowania, odnajdujemy tam przepiękne słowa modlitwy, którą biskup wypowiada nad kandydatami: *Boże*





*wszchemogący, Ojcie naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który odrodziłeś te stłogi swoje przez wodę i Ducha Świętego i uwolniłeś ich od grzechu, zeslij na nich Ducha Świętego Pocieszyciela, daj im ducha mądrości i rozumu, ducha rady i męstwa, ducha umiejętności i pobożności, napełnij ich duchem bojaźni Twojej. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.*

Sakrament bierzmowania umacnia naszą wiarę, ponieważ przynosi wzrost i pogłębienie łaski chrzcielnej. Co oznacza, że on zakorzenia nas głębiej w Bożym dziecięctwie, ściślej łączy nas z Jezusem i pomnaża w nas dary Ducha Świętego. On nas uzdalnia do głębszego chrześcijańskiego życia, dzięki darom mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i Bożej bojaźni. Wspomaga nas również w szerzeniu wiary, wyznawaniu jej wszędzie tam gdzie jesteśmy, gdzie żyjemy, gdzie pracujemy oraz w jej obronie, gdy zachodzi taka potrzeba.

W nawiązaniu do programu duszpasterskiego chciałbym zaprosić do pochylenia się nad każdym z darów Ducha Świętego. Spójrzeć na jego znaczenie, pokazać, w jaki sposób możemy korzystać z tego daru. Zastanowić się, czy z niego już korzystamy, czy go może nie dostrzegamy w naszym życiu.

## DAR MĄDROŚCI

*Bądź uwielbiony, Boże Duchu Święty, i przyjdź do nas w darze mądrości (Koronka ku czci Ducha Świętego).*

W tekstach proroków Starego Testamentu zapowiadany Mesjasz miał być już obdarzony darem mądrości. Tym darem był obdarzony Salomon (1 Krl 3,28; 5,9), który potrafił rozróżniać dobro od zła, a w konsekwencji mógł wydawać sprawiedliwe wyroki (1 Krl 3,9.16-28). Duch Święty napełniał mądrością także Józefa (Rdz 41,38), który potrafił wyjaśnić sny faraonowi, a nade wszystko dobrze doradzić i przekonać go, co wcale nie było łatwe (por. Rdz 40,1-41,43). Izraelici wierzyli, że ten, kto umiejętnie potrafi sobie poradzić z trudnościami w życiu, posiada mądrość. Mądrość nie oznacza wcale, że musimy posiadać doskonałą wiedzę w każdym zakresie, ale potrafimy umiejętnie szukać i rozsądnie wybierać najlepsze metody i środki, aby osiągnąć cel, jaki sobie wyznaczaliśmy.

Dar ten uczy każdego człowieka posłuszeństwa wobec tego, czego oczekuje od nas Bóg. Kształtuje w nas umiejętność rozpoznawania dobra wśród



tego, co złe. Zwłaszcza uwydatnia się wtedy, kiedy przychodzi zmierzyć się z trudnymi decyzjami czy też wyborami natury moralnej. Natura ludzka została skażona grzechem pierworodnym, zaś dar mądrości pomaga odnaleźć prawdziwe motywacje w dążeniu do celu. Kierując się mądrością Bożą w życiu, człowiek może stać się szczęśliwy, bowiem stara się odkryć wolę Boga, a następnie podąża według Jego myśli i całkowicie zdaje się na Jego Opatrzność. Dar mądrości prowadzi człowieka do świętości, bowiem to właśnie on kształtuje w nim świadomość oraz przybliża go do myślenia i działania Bożego w życiu codziennym.

Mądrość nie przychodzi od tak sama z siebie. Dziecko przychodząc na świat, też nie umie mówić, czytać i pisać, to wszystko będzie dopiero poznawać. Każdy człowiek jest wezwany do tego, aby zdobywać mądrość. O mądrość wszyscy winniśmy się ubiegać. W jaki sposób to można robić?

1. Musimy uświadomić sobie i pojąć, że mądrość ma niezwykłą wartość. Nie jesteś w stanie kupić tej mądrości za żadne pieniądze. Pięknie to napisane zostało w Księdze Przysłów: Podstawą jest mądrość: zdobądź ją, za wszystko, co masz, nabądź rozsądku. Ceń ją, a czią cię otoczy, okryje cię sławą, gdy się do niej przytulisz. Włoży ci wieniec wdzięczny na głowę, obdarzy cię zaszczytną koroną (Prz 4,7-9).
2. Powinniśmy mieć świadomość, iż bardzo ważna jest nasza osobista relacja z Bogiem, bo to przecież On sam już jest Mądrością dla nas samych. Kto z mądrym przestaje, nabywa mądrości, towarzysz głupców szkodę poniesie (Prz 13,20). Powinniśmy wystrzegać się tego, aby nie popaść w indywidualizm duchowy. Warto mieć kierownika duchowego, który nas odpowiednio pokieruje, naprowadzi, a czasem i napomni. Tak jak to było w przypadku św. Teresy z Avila. Musimy też ostrożnie wybierać człowieka, który ma nas prowadzić. Bowiem jeśli dana osoba nikomu nie jest znana, może łatwo nami manipulować i prowadzić nas zupełnie inną drogą, niż chce tego Bóg. Dlatego najlepiej, aby były to osoby doświadczone i uduchowione; np. duchowni.
3. Winniśmy pamiętać o modlitwie do Ducha Świętego. Jak pisze św. Jakub w swym liście: Jeśli zaś komuś z was brakuje mądrości, niech prosi o nią Boga, który daje wszystkim chętnie i nie wymawiając, a na pewno ją otrzyma (Jk 1,5). Mądrość, która pochodzi od Boga jest krystalicznie czysta,



niesie za sobą zgodę, jest pełna miłosierdzia i dobrych czynów względem bliźniego. Nie jest obłudna i nie szuka względów u ludzi.

### PYTANIA DO REFLEKSJI

1. W jaki sposób wykorzystujesz dar mądrości, który posiadasz?
2. Czy dar mądrości jest na etapie ciągłego uśpienia czy też starasz się go rozwijać?
  - a. Jeśli jest uśpiiony to, co ci przeszkadza w dalszym jego rozwoju?
  - b. Jeśli go rozwijasz to, w jaki sposób to czynisz?



## DAR ROZUMU

*Bądź uwielbiony, Boże Duchu Święty, i przyjdź do nas w darze rozumu (Koronka ku czci Ducha Świętego).*

Dar rozumu w wielu odniesieniach biblijnych łączy się z darem mądrości (np. Wj 31,3.6). Uzdala on człowieka do wyjścia poza rzeczywistość widzialną i przenosi w głębię poznania myśli Boga oraz Jego planu zbawczego względem człowieka. Prawidłowo rozwijany dar pomaga człowiekowi w obiektywny sposób ocenić konkretną sytuację oraz podjąć jak najlepszą decyzję związaną z jego przyszłością. W tym darze człowiek powinien upatrywać i umiejętnie odczytywać wolę Bożą, jaką ma do spełnienia.



Czy ten dar jest skuteczny? Oczywiście, że tak. Kiedy sięgniemy po fragmenty Pisma Świętego, od razu znajdziemy: *Bo myśli moje nie są myślami waszymi, ani wasze drogi moimi drogami – wyrocznia Pana (Iz 55,8)*. Jakże piękny jest początek modlitwy, jaką św. Paweł pisze do Kościoła w Kolośach: *Przeto i my od dnia, w którym to usłyszeliśmy, nie przestajemy się za was modlić i prosić Boga, abyście – przez całą mądrość i duchowe zrozumienie – doszli do pełnego poznania Jego woli (Kol 1,9)*. Korzystając z daru rozumu, człowiek ma możliwość decydowania i uzasadniania swoich decyzji w świetle wiary, jednak musi być ten dar prawidłowo rozwijany. Wielu świętych Kościoła, którzy prawdziwie oddawali się na wyłączność Duchowi Świętemu, potrafiło zawsze tak samo ocenić daną sytuację. Co ciekawe, wielu z nich nigdy ze sobą się nie widziało, nie zamienili ani jednego słowa.

Dar rozumu pomógł św. Teresie Benedykcie od Krzyża, karmelitance, zrozumieć, że musi opierać swoje życie na tym, czego oczekuje od niej Bóg. Tak o tym pisała: *Co nie leżało w moich planach, leżało w planach Boga. I im częściej coś takiego mnie spotyka, tym żywsze jest we mnie przekonanie płynące z wiary, że – gdy się patrzy od strony Boga – nie ma przypadków i że całe moje życie aż do najdrobniejszych szczegółów zostało nakreślone w planach boskiej Opatrz-*



*ności i przed oczyma wszystko widzącego Boga prezentuje się jako doskonałe po-  
wiązanie sensu.*

Nikt z nas nie jest człowiekiem, który wszystko jest w stanie pojąć. Od dzieciństwa mamy wpajane pewne zasady, które mówią nam, co jest dobre a co złe. Uczymy się korzystać z rozumu, abyśmy potrafili wybierać to, co dobre i byli prawdziwymi chrześcijanami, którzy dają świadectwo swej wiary, poprzez doszukiwanie się woli Boga w naszych codziennych wyborach. Jak zdobywać ten dar?

1. W pierwszej kolejności musimy zdać sobie sprawę, że każdy człowiek jest grzeszny, każdy popełnia błędy. Nie ma człowieka, który byłby bez skazy grzechu, idealny. Grzechy powodują, że nasza dusza nie jest biała, ale jest zabrudzona, szara. Powodują one ograniczone spojrzenie na Boga. Stąd też musimy uświadomić sobie naszą grzeszność i praktykować: codzienny rachunek sumienia oraz jak najczęstsze korzystanie z sakramentu pokuty i pojednania. Nie czekać w nieskończoność, nie odkładać tego na przyszłość, ale jak najszybciej oczyścić się z grzechów.
2. Kiedy spojrzymy na wielu świętych Kościoła, wszyscy oni praktykowali medytację, która jeszcze bardziej jednoczy z Bogiem. Nie jest to łatwa forma modlitwy, jednak prowadzi ona do głębokiej i zażyłej relacji z Ojcem. Czerpać powinniśmy ze św. Teresy z Avila. Ileż razy wydawało jej się, że nie potrafi tego czynić, że źle to robi, chciała tego zaniechać. Jednak, gdy przychodziły takie myśli, ona jeszcze więcej medytowała. Szukała zjednoczenia z Bogiem.
3. Kiedy modlimy się, to powinniśmy uczynić to modlitwą wiary. Nie jest łatwo modlić się, kontemplując. Kiedy znajdziemy ciszę w tym głośnym świecie i czas, aby się zatrzymać, skupić, zebrać myśli i skierować je na Boga, to wówczas zrobimy ogromny postęp w naszym życiu duchowym.

## PYTANIA DO REFLEKSJI

1. Czy potrafisz w swoim życiu odwołać się do daru rozumu i z niego dobrze korzystać?
2. Czy starasz się ten dar rozwijać i szukać woli Boga w życiu?

*Damian Borowski OCDS*





# RÓŻANIEC

## RÓŻANIEC – MODLITWA ŻYCIA

Życie człowieka związane jest z rytmem. Poczęte, zaczyna się rozwijać pod bijącym rytmicznie sercem swojej matki, tam też powoli staje się słyszalne już i bicie jego serca. Od początku człowiek wchodzi w rytm życia, czasu, cyklicznych procesów przyrody i całego kosmosu. Towarzyszy mu nieustanny przepływ spraw, kontaktów, chwil radości i bólu.

Geniusz modlitwy różańcowej objawia swą potęgę w splocie rytmicznego ruchu przesuwanych paciorków z rytmem egzystencji człowieka i świata, zanurzonym w nadprzyrodzonym rytmie Bożych Tajemnic. W sposób naturalny modlitwa wrasta ona i przenika swą duchową głębią wszystko to, co ludzkie. W różańcu prostota i wielkość, mistyka i prozaiczność mają wspólne imię – modlitwa. A modlitwa ta spłynęła z Nieba na ziemię przez Niepokalane Serce i dłonie Maryi. To Jej ręce pierwsze przesuwały paciorki różańca, a usta uczyły ludzi brać go w swoje dłonie, odmawiać z wiarą, oplatając świat jego mocą.

W różańcu patrzy na nas cztery razy po pięć ikon historii zbawienia. 20 różnych tajemnic – tak pisze o tej modlitwie współczesny dziennikarz niemiecki Paul Badde. Pośród wielu rozważań o różańcu, zawartych w książce „Ziemia Boga w 20 Tajemnicach”, autor podkreśla, jak ważne przy odmawianiu modlitwy różańcowej są palce. Opuszki palców, dotykając kolejno 59 paciorków wraz z krzyżykiem, tworzą swoisty rodzaj pisma dla niewidomych, aby nie angażować oczu ani rozumu w liczenie. Reflektuje: Każdy różaniec przybliży chrześcijańską egzystencję do Ziemi Świętej. Każda koronka Różańca jest małą pielgrzymką. Modlitwa na różańcu oznacza pielgrzymkę na palcach rąk.

Rytm modlitwy różańcowej towarzyszy człowiekowi w jego codzienności. Każde „Zdrowaś Maryjo (...) módl się za nami grzesznymi” skutecznie łączy go z tym, co przeżywa, krok po kroku. W ten sposób życie każdego, kto się modli, przemienia się wewnątrz. Wprowadzając człowieka



w rytm życia Jezusa i Maryi, pomaga mu przechodzić od postawy buntu do zgody na wolę Bożą, od beznadziei do otwarcia na sens ukryty w każdym wydarzeniu, od krzyża cierpienia do światła zmartwychwstania. Różaniec jest liną bezpieczeństwa, gdy człowiek stoi nad przepaścią rozpacz, lęku, zagubienia. Jest uściskiem przyjacielskiej dłoni w dniach osamotnienia, straty, żałoby. Błyszczący blaskiem nadziei pośród ciemności zdrady, klęski i kruchości. Jest balsamem na każdą ludzką ranę, olejem miłości wzmacniającym każdą ludzką radość. Może wybijać swój biblijny rytm w każdym miejscu i czasie – w kościołach, w domach, w podróży, w gwarze hal targowych, w ciszy lasu, w kolejce po bilet, na posłaniu w bezsenną noc, w zdrowiu i w chorobie. Potęguje przeżywane szczęście, przynosi utracony spokój, jasność spojrzenia, odprężenie i ukojenie. Rytm przesuwanych w palcach paciorków, dotyka delikatnych strun harfy Serca Boga i Jego Matki, wydających kojącą melodię dla ducha. Przenosi myśl człowieka ku wieczności, ku Ojcu, który kocha i w Synu szuka zagubionej owieczki, do Ducha Świętego, który jest Ożywicielem. Różaniec jednoczy z Maryją i otwiera na łaski, jakie Trójca Święta zsyła przez Jej Serce na ziemię. Daje łączność z całym Kościołem, unosząc ku Bogu sprawy wszystkich narodów. Może przenieść każdego modlącego się człowieka w miejsca dalekie i bliskie, do głodujących i do zagubionych w dostatku, do więzień, szpitali i szkół, tam, gdzie toczą się wojny, a człowiek poszukuje trwałych wartości. Może przenikać granice doczesności i wypraszać zbawienie dla pokutujących w czyśćcu.

Rytm przesuwanych paciorków odbija się też swym nadprzyrodzonym echem na rytmie pokus, grzechów i nałogów nękających człowieka. Grzesznik może się uchwycić różańca jak koła ratunkowego i wyjść zwycięsko z zalewającego potopu. Szatan – jak dają świadectwo egzorcyści – bardzo boi się różańca i pozostawia w spokoju tego, kto się na nim modli – bowiem przez modlitwę różańcową człowiek trzyma dłoń Maryi, odwiecznej nieprzyjaciółki Złego. Uratowany z pęt Szatana grzesznik, głęboko zżywa się z różańcem, w nim odkrywa moc przyłgnięcia do Niepokalanej oraz niezawodny bicz na kusiciela. Powtarzane „Ojcze nasz...”, a potem „Zdrowaś Maryjo...” i „Chwała...”, jak miłosierne błyskawice, kruszą bastiony ludzkiej grzeszności, pomagając powstawać i trwać w nawróceniu.

Warto nieustannie modlić się na różańcu, kroczyć przez każdy kolejny dzień w jego rytmie. Warto być mu wiernym i nosić go przy sobie – „Róża-



niec w pełni rozkwita dopiero wtedy, kiedy się go powtarza często, mimowolnie, najlepiej codziennie” (P. Badde). Odczuwamy jego skuteczność, gdy odmawiamy go indywidualnie, rozważając w myśli, czy mówiąc na głos. Jednak jego niepowtarzalne działanie duchowe związane jest z odmawianiem go wspólnie: podczas liturgii, na nabożeństwach, w rodzinie, w grupach, z drugą osobą, we wspólnotach. To czas, gdy rytm powtarzanych słów potęguje moc zbawczą ukrytych w nich Tajemnic.

Ja, siostra zakonna, trzymam w ręce mój ulubiony różaniec. Wchłaniam jego niewidzialny zapach róż. Całuję z wiarą i z czułością, jak dłonie Jezusa naznaczone Ranami, jak dłoń Matki danej mi pod krzyżem przez Jej konającego Syna. Odmawiam go w ciszy mego serca, zapatrzona w oczy Maryi... w kaplicy, w mojej celi zakonnej, idąc ulicą..., by uwielbiać, by dziękować, by prosić za Staszka, za Martę, za ..., za Ojczyznę... Odmawiam go wraz z siostrami, tworząc chór głosów ogarniających nasze i naszych bliźnich życie. Usta mówią, a myśli biegną miłosnym promieniem do Nieba. W drzwiach Domu Ojca stoi Niepokalana Matka Różańcowa i zbiera nasze paciorki jak pachnące płatki róż. Sypie je w naszym imieniu przed Tron Boga. On, w każdym z nich widzi swoje Tajemnice i uśmiecha się, bo wie, że Jego dzieci, zanurzone w ich rytmie, nie zginą. Dojdą bowiem szczęśliwe do domu wieczności.

*s. Maksymiliana Gustyn CMBB*





## ŚWIADECTWO

### O różańcu, który dostałam od pewnego karmelity...

Różańce są różne. Ten truizm nawet dobrze brzmi, choć nie w różnorodności trzeba nam szukać pochodzenia tej nazwy. (Choć kto wie, wszak nasze słowa wiedzą najlepiej, że przypadków, omyłek i nic nieznaczących współbrzmień, po prostu nie ma. Tak jak w życiu – wszystko ma znaczenie). Ale wracając do różańców... Niektóre pachną, niektóre błyszczą, a jeszcze inne są na przykład drewniane. Jak ludzie i ich istnienia – przeróżne. Bujne, pospieszne, krzykliwe, skromne, radosne, rozkochane, różami usłane lub wciąż pod wiatr wiodące. Osobne, a nawet wsobne, lub bardzo towarzyskie. Rodzinne, wspólnotowe lub wciąż kogoś szukające, na coś czekające...

A mój różaniec jest miękki, przytulny, taki do poduszki. I nie dlatego tak do niego przylgnęłam, że sen od jawy wolę. Czasami trudno nawet o czas na sen, gdy ma się liczną rodzinę, dwie prace, ciche marzenia o pasji i sto spraw na głowie. Gdy trudno nawet o czas na spokojny oddech, zebranie myśli, krótki przystanek w pośpiechu codzienności, na poduszkę pada się z cichym triumfalnym okrzykiem: przetrwałam, udało się, kolejny dzień za mną. I wtedy można owinąć wokół dłoni różaniec. Zasnąć z nim w rozmodleniu, by po chwili zbudzić się, zobaczyć, czy dziecko w łóżeczku śpi spokojnie, czy na pewno wszystkie sprawy dnia pozamykane, i znowu zasnąć, na chwilę, na godzinę, a może do samego poranka. Tak czy inaczej, każde przebudzenie splata się z przytuleniem różańca, który oplótlęszy naszą rękę, здаje się wcale nie spać. Tak jak serce każdej mamy. I nie tylko mamy. „Ja śpię, lecz serce me czuwa”. Tego właśnie nauczył mnie mój różaniec. Taki przytulny, ten do poduszki. Melodia modlitwy jest we mnie zawsze. Gdy zasypiam, gdy ciało śpi i śni i gdy budzi się, by podjąć wyzwania kolejnego dnia. Rytm tej melodii modlitwy nie ustępuje wraz z mrokiem nocy. Splata się z każdą chwilą, każdym oddechem i słowem. I daje siły sercu, by biło, choć tyle spraw wokoło, które mogą zdawać się niekiedy trudne. Daje siły na cały dzień, by wieczorem położyć znów skroń na poduszce i wtulić dłoni w splot różańcowych koralu.

*Alicja Maksymiuk*





# DROGA MARYJNA

## POD PŁASZCZEM MARYI WZRASTAJĄ ŚWIĘCI – JAN PAWEŁ II

Pod płaszczem Maryi wznoszą się święci. Również święci Karmelu. Można to opisywać, tłumaczyć, i rozważać, wskazując miejsce Maryi w planie zbawienia. Jeszcze lepiej jest spojrzeć na relację świętych z Matką Bożą w konkretnie i praktyce – idąc z nimi i Maryją na drodze naszego zbawienia.

Jednym z wielkich świętych, którzy wznosili się kształtowani przez Maryję, Królową Karmelu, jest papież Jan Paweł II. Tak wysoko wznoszący się w szkole Maryi, że nazwę go: Nauczycielem Maryjnym. Znamy jego związki z Karmelem terezańskim. Warto więc przypomnieć sobie, jak głębokie i promieniujące na Kościół, a w tym i na Karmel, jest jego świadectwo życia w obecności Matki. *W każdym razie tutaj (...) wszystko się zaczęło*, mówił papież w Wadowicach w 1999 roku. Tutaj też zaczęła się droga Karola z Maryją: *Jak za lat młodszych, chłopięcych, wędruję w duchu do tego miejsca*



szczególnego kultu Matki Bożej Szkaplerznej, które wywierało tak wielki wpływ na duchowość Ziemi wadowickiej. Sam wyniosłem z tego miejsca wiele łask, za które dziś Bogu dziękuję. A szkaplerz do dzisiaj noszę, tak jak go przyjąłem u karmelitów na Górcie, mając kilkanaście lat. Przyjaciel, Zbigniew Sitkowski, syn świadka bierzmowania Karola Wojtyły, mówił: Zapisał się tam [tzn. do Bractwa szkaplerznego] jako jedyny z nas, z wewnętrznej potrzeby, szukając prawdy o życiu.

Latem 1938, po maturze, Karol wraz z ojcem przeprowadził się do Krakowa, gdzie zamieszkał w domu wujka Roberta, na Dębnikach. W książce „Dar i Tajemnica” wydanej w 50-tą rocznicę swoich święceń kapłańskich, Jan Paweł II pisał: *Na Dębnikach w okresie, w którym krystalizowała się sprawa mojego powołania kapłańskiego, a także pod wpływem osoby Jana Tyranowskiego, mój sposób pojmowania nabożeństwa do Matki Bożej uległ pewnej przebudowie. O ile dawniej byłem przekonany, że Maryja prowadzi nas do Chrystusa, to w tym okresie zacząłem rozumieć, że również i Chrystus prowadzi nas do swojej Matki.*

Potwierdził młody biskup swoją więź z Maryją, przyjmując jako hasło swojej posługi biskupiej, a jak się okaże także papieskiej, zawołanie: Totus Tuus – Cały Twój (za świętym Ludwikiem odnosząc je do Maryi). Pisał: *Tu tłumaczy się pochodzenie owego Totus Tuus. Bierze ono początek właśnie od św. Ludwika Marii Grignon de Montfort.*

W wywiadzie rzece „Przekroczyć próg nadziei”, przeprowadzonym z Janem Pawłem II przez Vittoria Messori w 1994 roku, papież tak o tym mówił: *Dzięki św. Ludwikowi Grignon de Monfort zrozumiałem, że prawdziwe nabożeństwo do Matki Bożej jest właśnie chrystocentryczne, co więcej, jest najgłębiej zakorzenione w Trynitarnej tajemnicy Boga, związane z misterium Wcielenia i Odkupienia. Tak więc nauczyłem się na nowo maryjności i ten dojrzały kształt nabożeństwa do Matki Bożej idzie ze mną od lat, a jego owocem jest zarówno encyklika Redemptoris Mater, jak i List Apostolski Mulieris dignitatem. W odniesieniu do pobożności maryjnej każdy z nas musi być świadom, że nie chodzi tylko o potrzebę własnego serca, o pewną skłonność uczuciową, ale także o obiektywną prawdę o Bogarodzicy. Maryja jest nową Ewą, którą Bóg stawia wobec nowego Adama – Chrystusa, poczynając od Zwiastowania, poprzez noc betlejemskiego narodzenia, poprzez gody weselne w Kanie Galilejskiej, do Krzyża na Golgocie, i z kolei do wieczernika Zielonych Świąt: Matka Chrystusa Odkupiciela jest Matką Kościoła.*



Jako papież, Jan Paweł II od początku pontyfikatu konsekwentnie dawał wyraz szczególnemu miejscu Maryi w Kościele. W swojej pierwszej encyklice *Redemptor Hominis* nazwał Ją Matką naszego zawierzenia. Pisał również: *Maryja musi się znajdować na wszystkich drogach codziennego życia Kościoła. Przez Jej macierzyńską obecność Kościół nabiera szczególnej pewności, że żyje życiem swojego Mistrza i Pana, że żyje Tajemnicą Odkupienia. Objasniał: Jest Maryja Matką Kościoła dlatego, że na mocy niewypowiedzianego wybrania samego Ojca Przedwiecznego i pod szczególnym działaniem Ducha Miłości dała ludzkie życie Synowi Bożemu, od którego bierze łaskę i godność wybrania całej Lud Boży (...). Jej własny Syn chciał wyraźnie rozszerzyć macierzyństwo swej rodzonej Matki (...), wskazując Jej z wysokości krzyża swego umiłowanego ucznia jako syna. Chciał też Duch Święty, ażeby Ona sama, po Wniebowstąpieniu Pańskim, trwała w Wieczerniku na modlitwie i oczekiwaniu wspólnie z Apostołami aż do dnia Pięćdziesiątnicy, w którym widzialnie miał narodzić się Kościół, wychodząc z ukrycia.* Konkluduje papież: *My więc wszyscy, którzy stanowimy dzisiejsze pokolenie uczniów, wyznawców i miłośników Chrystusa, również pragniemy z Nią szczególnie się zjednoczyć. Uczył nas Maryi i Ją prosił o wstawiennictwo za nami. Dostrzeżmy żarliwą modlitwę papieża w zakończeniu kolejnej encykliki, której ostatni rozdział zatytułował „Modlitwa naszych czasów”:* *błagamy, aby raz jeszcze na tym etapie dziejów objawiła się owa Miłość, która jest w Ojcu, aby za sprawą Syna i Ducha Świętego okazała się obecną w naszym współczesnym świecie i potężniejsza niż zło: potężniejsza niż grzech i śmierć. Błagamy za pośrednictwem tej, która nie przestaje głosić „miłosierdzia z pokolenia na pokolenie”.*

Z pewnością praktykę zawierzenia przez Ojca Świętego spraw Kościoła i każdego człowieka Matce Bożej ugruntowały wydarzenia związane z zamachem na papieża w dniu 13 maja 1981 roku. W rocznicę zamachu i jednocześnie pierwszego objawienia w Cova da Iria, pojechał papież do Fatimy, gdzie mówił: *Tak więc przybywam tu dzisiaj, gdyż dokładnie tego samego właśnie dnia ubiegłego roku, na Placu Św. Piotra w Rzymie, podjęto próbę zamachu na życie papieża, co w tajemniczy sposób zbiegło się z rocznicą pierwszych objawień w Fatimie, które miały miejsce 13 maja 1917 roku. Wydaje mi się, że w zbieżności tych dat rozpoznaję szczególne wezwanie, by przybyć na to miejsce. (...) Pragnę powiedzieć wam w zaufaniu: (...) kiedy przed rokiem, na Placu św. Piotra miał miejsce zamach, gdy odzyskałem świadomość, myśli moje pobiegły*



*natychmiast do tego Sanktuarium, ażeby w Sercu Matki Niebieskiej złożyć podziękowanie... We wszystkim, co się wydarzyło, zobaczyłem – i stale będę to powtarzał – szczególną matczyną opiekę Maryi. A że w planach Opatrzności nie ma przypadków – zobaczyłem w tym wezwaniu i kto wie, przypomnienie orędzia, które stąd wyszło. Tego dnia Jan Paweł II oddał świat i Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi, o co prosiła Matka Boża w czasie objawień: Zawierając Ci, o Matko, świat, wszystkich ludzi i wszystkie ludy, zawierzamy Ci także samo to poświęcenie za świat, składając je w Twym macierzyńskim Sercu. O Serce Niepokalane! Pomóż nam przezwyciężyć grozę zła, które tak łatwo zakorzenia się w sercach współczesnych ludzi – zła, które w swych niewymiernych skutkach cięży już nad naszą współczesnością i zdaje się zamykać drogi ku przyszłości!*

W 2002 roku Jan Paweł II pisze list apostołski o różańcu świętym. Kończąc list o różańcu świętym, papież kieruje do nas za św. Pawłem gorące życzenie: „*Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach, abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani (...) zdołali (...) poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą*” (Ef 3,7-19). *Różaniec staje na służbie tego ideału, wyjawiając „sekret”, jak można łatwiej otworzyć się na głęboką, porywającą znajomość Chrystusa. Moglibyśmy to nazwać drogą Maryi. Jest to droga przykładu Dziewicy z Nazaretu, Niewiasty wiary, milczenia i słuchania.*

Maryja przenikała całe życie Jana Pawła II. Zgodnie ze swoim biskupim zawołaniem – „*Totus Tuus*” – był cały Jej, należał do Maryi. Od początku, aż do końca. Jej też zawierzył się w swoim testamencie: „*Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan wasz przybędzie*” (por. Mt 24,42) – *te słowa przypominają mi ostateczne wezwanie, które nastąpi wówczas, kiedy Pan zechce. Pragnę za nim podążyć i pragnę, aby wszystko, co składa się na moje ziemskie życie, przygotowało mnie do tej chwili. Nie wiem, kiedy ona nastąpi, ale tak jak wszystko, również i tę chwilę oddaję w ręce Matki mojego Mistrza: totus Tuus. W tych samych rękach matczynych zostawiam wszystko i Wszystkich, z którymi związało mnie moje życie i moje powołanie. W tych Rękach zostawiam nade wszystko Kościół, a także mój Naród i całą ludzkość.*

Dorota Terenda OCDS



## KILKA PYTAŃ O MIŁOŚĆ

Św. Ludwik de Monfort mówi *O prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* (cz. 1)

Pewnego dnia zapytano małą dziewczynkę: „Powiedz, jak bardzo kochasz swojego tatę?”. Dziecko rozłożyło ramiona i odpowiedziało: „Mojego tatusia kocham tak ogromnie!”. Zapytano ją raz jeszcze: „A twoją mamę, jak bardzo kochasz?”. Dziewczynka spojrzała przez okno na łańcuch wysokich gór i powiedziała: „Moją mamusię kocham tak mocno jak wysokie są te góry!”. Wreszcie zapytano ją: „A Pana Boga, jak mocno kochasz?”. Dziewczynka zamyśliła się i po chwili odpowiedziała: „Pana Boga kocham miłością tak wielką jak On sam!”. Tą dziewczynką była św. Maria Goretti. Moglibyśmy i powinniśmy zapytać samych siebie: „Jak powinniśmy kochać Matkę Jezusa, która jest również naszą Matką, jaka powinna być nasza postawa wobec Niej?”. Często możemy spotkać się z zarzutem o nasz przesadny kult Maryi, o przesadne przywiązanie do Niej, o zbyt wielką miłość – tak jakby Matkę można było kochać za bardzo... Na miłość odpowiada się miłością, a miarą tej miłości powinna być miłość, którą my sami zostaliśmy umiłowani – a ta miłość nie ma granic. Zarzuca się nam, że nasza miłość do Matki przesłania nam miłość, którą należałoby skierować raczej na Syna – a przecież ta właśnie Matka w czasie całego swojego życia, ale również i później – jak przypomina nam Kościół, ale też liczne objawienia maryjne – nie czyni nic innego, jak kieruje nas właśnie ku Jej Synowi, jest Tą, która wskazuje nam drogę i pragnie nam w tej drodze nieustannie towarzyszyć.

Św. Ludwik Maria de Montfort – autor nieśmiertelnego dzieła *O prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* – pisze w ten sposób: „Ponieważ cała doskonałość nasza polega na upodobnieniu się do Chrystusa Pana, na zjednoczeniu się z Nim i poświęceniu się Jemu, przeto najdoskonalszym ze wszystkich nabożeństw jest to, które najdoskonalej upodabnia nas do Chrystusa, najściślej z Nim jednoczy i całkowicie Jemu poświęca. A że ze wszystkich stworzeń najpodobniejsza do Chrystusa Pana jest Matka Najświętsza, wynika stąd, że spośród wszystkich nabożeństw, tym, które duszę najlepiej poświęca Zbawicielowi naszemu i ją z Nim jednoczy, jest nabożeństwo do Najświętszej Panny, Jego świętej Matki. Im bardziej dusza poświęcona jest Maryi, tym zupełnie należeć będzie do Jezusa. I dlatego doskonałe poświęcenie się Chrystusowi Panu nie jest niczym innym, jak doskonałym i całkowitym oddaniem się Najświętszej Pannie”.



Innymi słowy, jeśli pragniesz pełnej realizacji twojego powołania do świętości, twojego upodobnienia się do Jezusa, oddania Jemu swojego życia i zjednoczenia się z Nim – pewną drogą, która cię do tego celu doprowadzi jest oddanie się Maryi, która jest całkowicie ukierunkowana na swojego Syna; która została wybrana na Matkę właśnie po to, aby dać światu Zbawiciela; która zawsze działa tak, jak uczyniła to w Kanie Galilejskiej – wskazując na Jezusa i mówiąc: „Uczyńcie wszystko, co On wam powie!”. Rozumowanie św. Ludwika de Montfort jest więc bardzo proste: ponieważ Maryja jest „stworzeniem najbardziej podobnym do Jezusa Chrystusa”, powierzenie Jej siebie sprawi, że nasza jedność i ofiarowanie siebie Jezusowi staną się trwałe i głębokie. Co więcej, ponieważ Maryja jest najpełniej ukierunkowana na Jezusa i najbardziej Jemu oddana, „im bardziej dusza odda się Jej, tym pełniej dusza ta będzie oddana Jezusowi”. Właśnie dlatego św. Ludwik proponuje nam całkowite i wieczne oddanie siebie Maryi.

W tej postawie wobec Maryi, w moim oddaniu się Jej, a przez Nią Jezusowi, chodzi o przyjęcie postawy całkowitego ubóstwa duchowego – „bez najmniejszych zastrzeżeń, nie zachowując dla siebie ani grosza, ani jednego włoska lub najdrobniejszego dobrego uczynku”. Przez to ten dar składany Maryi staje się szkołą gotowości do pełnienia woli Boga w każdej chwili życia. Być do dyspozycji Boga, tak jak była Maryja – choćby w scenie zwiastowania – „Oto ja, Służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa!”. Św. Ludwik podaje cztery elementy, które składają się na to całkowite oddanie się Maryi. Píše on, że „aby móc przez Nią całkowicie należeć do Jezusa, należy oddać Jej: nasze ciało ze wszystkimi jego zmysłami i członkami; naszą duszę ze wszystkimi jej władzami; nasze dobra zewnętrzne, jakie posiadamy; oraz dobra wewnętrzne i duchowe”, którymi zostaliśmy obdarowani. Jeśli ktokolwiek mógłby pomyśleć, że taki sposób oddania siebie Maryi jest przesadny w porównaniu z poświęceniem siebie Jezusowi, św. Ludwik odpowiada, że „ofiarujemy siebie równocześnie Najświętszej Pannie i Panu Jezusowi. Najświętszej Pannie, jako doskonałemu środkowi wybranemu przez Chrystusa do połączenia się z nami, a nas z sobą, a Panu naszemu, jako ostatecznemu naszemu celowi, któremu winniśmy wszystko, czym jesteśmy, jako naszemu Odkupicielowi, Zbawicielowi i Bogu”.

*o. Michał Swarzyński OCD*



## Zasady sprzedaży wysyłkowej „Pod płaszczem Maryi” w 2019 r.

egz.	cena egz.	koszty wysyłki
1-9	1,75 zł	2,50 zł
10-27	1,65 zł	4,00 zł
28-55	1,55 zł	7,50 zł
56-	1,45 zł	15,00 zł

### Prenumerata roczna „Pod płaszczem Maryi”:

- koszt 1 egz.:  $1 \times (4 \times 1,75 \text{ zł}) + 4 \times 2,50 \text{ zł}$  (koszty wysyłki) = **17,00 zł**
- koszt 2 egz.:  $2 \times (4 \times 1,75 \text{ zł}) + 4 \times 2,50 \text{ zł}$  (koszty wysyłki) = **24,00 zł**

Prenumeratę zamawia się poprzez dokonanie wpłaty na poniższe konto:

KLASZTOR KARMELITÓW BOSYCH  
ul. Działowa 25, 61-747 Poznań  
**21 1240 1763 1111 0010 1031 3113**  
z dopiskiem: *Prenumerata „Pod płaszczem Maryi”*  
(+ adres do wysyłki)

*Córko królewska, stań do walki,  
walcz dla Mojej chwaty.  
Uzbroitem cię w tarczę Miłości,  
z której bije ciepło.  
A ty drżysz?  
Zimnym łękiem męczysz swoją duszę.  
Odwagi, wierz tylko.  
Nic nie wyrwie cię z Mojej ręki.  
Mów ludziom, jak bardzo ich kocham  
Ja w tobie reszty dopełnię.*

*Maria Marcinkowska*

#### **Redakcja:**

o. Józef Tracz OCD (red. nac.)  
Alicja Maksymiuk  
Małgorzata Brejniak OCDS  
Teresa Głowacka OCDS

#### **Cenzor:**

o. Jakub Kamiński OCD

#### **Imprimi potest:**

o. Jan Piotr Malicki OCD  
Prowincjał  
L. dz. 170/P/2018,  
z dn. 24.11.2018 r.

#### **Adres redakcji:**

„Pod płaszczem Maryi”  
ul. Działowa 25  
61-747 Poznań  
tel.: 61-852-92-93 wew. 110  
**ppm@karmelicbosi.pl**

#### **Wydawca:**



FLOS CARMELI  
Wydawnictwo  
Warszawskiej Prowincji  
Karmelitów Bosych  
**www.FlosCarmeli.pl**